DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALITYCZNEJ.

Nr. 43 (789)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 18 października 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Tow. Aleksander Napiórkowski („STEFAN")



Obchodzimy uroczystość bardzo bolesną: 10-tą rocznicę śmierci jednej z najpiękniejszych postaci ruchu wyzwoleńczego Polski, pioniera walki żołnierskiej o wolność polityczną i społeczną polskiego ludu pracującego: tow. Aleksandra Napiórkowskiego.

W szare jesienne dni listopadowe ujrzał po raz pierwszy światło dzienne. Urodził się dnia 20 listopada 1890 roku w Chrzanowie, powiatu Makowskiego. Wśród ludu spędzał swe lata dzieciństwa, wykazując chciwość wiedzy. W Łomży uczęszczał do szkoły handlowej. Wśród młodzieży szkolnej bierze czynny a wybitny udział w pracy samokształceniowej. Nieci w sobie i innych zapał do nauki. Wie, że niepomogą próżne żale, trza przed narodem nieść oświaty kaganiec. Kształci się. Studjując w Belgji, poświęca swój wolny od nauki czas na pracę w organizacji niepodległościowej młodzieży na obczyźnie. Pociąga go jednak Czyn.

Te dążenia kierują go w szeregi Związku Walki Czynnej, mającej za zadanie przygotowywanie kadr bojowych, przyszłych żołnierzy polskiego proletarjatu. Zostaje członkiem Związku Strzeleckiego z chwilą jego założenia. A w roku pamiętnym, w roku 1914, korzystając z ferji letnich wyjeżdża do Krakowa, by przejść wyszkolenie strzeleckie. W szeregach jego zastaje go wybuch wojny światowej. Dąży do Czynu. Nie zastanawia się ani chwili i wstępuje do Legjonów. Dnia 6 sierpnia 1914 roku obala moskiewskie słupy graniczne, idąc w bój o Polskę z pierwszą kompanją kadrową. Ze strzelca przyobleka się w mundur ułański, z chwilą utworzenia się 1 pułku ułanów wojska polskiego. Z pułkiem swoim przechodzi ziemię polską, przez niego ukochaną, wszerz i wdłuż. Razem ze swym pułkiem toczy boje przeciw wrogowi. I w bojach tych, zdobywa szlify oficerskie.

A kiedy niemcy zmusić chcą legjonistów do podporządkowania się ich rozkazom, każąc im bić się, lecz bez marzeń o Niepodległej Zjednoczonej Polsce, zrzuca mundur i idzie tam, gdzie bój o tę Polskę nieustannie się toczy idzie w konspiracyjne szeregi walczącego proletarjatu. Po żołniersku się melduje, i staje do dyspozycji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dostaje przydział do Łodzi. Staje w szeregach robotników łódzkich, jako „okręgowiec" partji. Pracy moc. Lecz Jego to nie zraża. Pracy tej poświęca się z zaparciem samego siebie, z zapomnieniem o swojem istnieniu. Jest tylko towarzyszem „Stefanem". Obejmuje też w swe ręce wydawnictwa partji. Pisze odezwy, artykuły, redaguje „Łodzianina". Przeprowadza strajki. A przedewszystkiem rozszerza ideę niepodległościową, wzywa robotników do walki o Niepodległą Polską Republikę Socjalistyczną.

A kiedy przychodzi kres panowania okupanta z entuzjazmem do walki prowadzi robotników. Lecz krwią nie szasta. Na konferencjach z przedstawicielami zrewoltowanych żołnierzy garnizonu łódzkiego, On nadaje ton. Jemu należy przypisać, że w Łodzi tak mało ofiar padło w tej walce. Łódź w rękach polskich. On tworzy Radę Robotniczą, w pierwszych dniach faktycznie rządzącą Łodzią, i zostaje jej przewodniczącym. Na kongresie partyjnym zostaje wybrany na członka Centralnego Komitetu Robotniczego.

W początkach roku 1919 prowadzi akcję wyborczą do Sejmu. Z rąk czerwonej Łodzi otrzymuje mandat poselski do pierwszego Sejmu Ustawodawczego. Inicjatywą swą w sprawach robotniczych i pracowitością swą zyskuje uznanie tak towarzyszy jak i szerokich kół społeczeństwa.

A kiedy nawała wojsk bolszewickich zalewa kraj, grozi Niepodległości — tow. Stefan staje w szeregach żołnierzy polskich. Dnia 13 lipca idzie na front. Lecz już w dniu 18 sierpnia 1920 roku pada ciężko ranny w szarży ułańskiej pod Ciechanowem, na ziemi Płockiej. Bronił Warszawy, tego wyrazu Niepodległości Polskiej, przed nawałą nowego okupanta. Z mdlejącej ręki wypadł mu rycerski miecz.

Przewieziony do Modlina, umiera nie odzyskawszy przytomności.

— — — — — — — — —

W szare jesienne dni listopadowe przywieziono zwłoki towarzysza Stefana do Łodzi. Spoczął wśród tych, którzy go miłowali i których On miłował. W pogrzebie wzięły udział dziesiątki tysięcy robotników łódzkich, którzy pamięć o nim w swych sercach mają.

I dziś, stojąc przy Jego mogile składamy hołd bohaterskiemu bojownikowi o Niepodległość i Socjalizm, powszechnie szanowanemu i ukochanemu za prawość charakteru i niezmordowaną pracę na rzecz umiłowanej Idei, dla ludu pracującego, dla przyszłości Polski.

„... Ty coś walczył dla Idei
Chwała Ci!
Boś wykrzesał z swej na-
[dziei
Na skroś burzy i zawiei
Jasne dni...

— — — — — — —

Ty coś zginął dla Idei
Chwała Ci!

— — — — — — —

U Twych prochów
U mogiły
Będą wieki szukać siły"...

e. a.

Ze wspomnień o ś.p. Tow. Napiórkowskim

W Łodzi, gdzie z polecenia władz partyjnych brałem udział w kampanji wyborów do Rady Miejskiej, powiedziano mi, że organizacja miejscowa P. P. S. dla swego rozwoju i pogłębienia potrzebuje człowieka, któryby się wyłącznie robocie partyjnej poświęcił. Zakomunikowałem o tem C. K. R-owi w Warszawie. Tow. Perl rzucił myśl, iż mógłby się nadawać do tego towarzysz, który brał dotychczas udział w walkach legjonowych, od kadrówki począwszy, a dopiero co właśnie, wskutek rozbicia legjonów, zgłosił się do roboty partyjnej, stając całkowicie do dyspozycji władz partyjnych, Był czynnym w ruchu socjalistycznym w kołach młodzieży w Liege. Opinję ma człowieka niezmiernie dzielnego i ideowego. Nazywa się Napiórkowski. Polecono mi porozumieć się z nim co do ewentualnego wyjazdu do Łodzi w charakterze „okręgowca". Nie chcąc Go wprowadzać w błąd, nie szczędziłem czarnych barw, malując warunki pracy w Łodzi. Po krótkim namyśle zgodził się. Wrażenie, jakie na mnie zrobił już w pierwszem zetknięciu się, potwierdziły i pogłębiły późniejszą znajomość i przyjaźń. Żołnierz sprawy—zdaje mi się wciąż, iż to miano najlepiej Go określa. Tam gdzie jest trudny, zagrożony posterunek, tam właśnie trzeba iść, podporządkowując temu nakazowi wszystkie względy natury osobistej. Tak zapewne rozumował, gdy jako młody student zaciągał się do „związków walki czynnej" zagranicą. Temu nakazowi posłuszny, poszedł do legjonów, a później, gdy ustała już w nich możność czynu, zgłosił się do pracy socjalistycznej. Takim też widziałem Go po raz ostatni w roku 1920, gdy bez żadnych dostrzegalnych dla otoczenia wahań oświadczył nam, że staje do szeregu, aby walczyć z najazdem bolszewickim. Silna wola, która dyktowała w stosunku do siebie samego surowe nakazy, była doniosłym czynnikiem w jego pracy społecznej. Był doskonałym organizatorem i przywódcą. Wypadło Mu pracować w Łodzi w najcięższych chwilach rewolucyjnego przełomu, gdy nękane wojną i nędzą masy robotnicze gotowe były rzucić się za hasłem najbardziej jaskrawem naoślep, nie bacząc na następstwa. Tow. Stefan umiał opanować w trudnych chwilach żywioł mas i nadać ich działaniu kierunek, dyktowany przez rozum polityczny. Dla kierownictwa masami stwarzał przedewszystkiem i umacniał ośrodek organizacyjny, dobierając do niego ludzi z niezmierną umiejętnością.

Iluż to towarzyszy czynnych dziś w organizacji łódzkiej pamięta i ceni wskazania, jakie w zaraniu swej działalności socjalistycznej otrzymali od Tow. Stefana. Dzięki swej przenikliwości zrozumiał najwcześniej konieczność połączenia się z grupą niepodległościową dawnej „lewicy" z tow. Szczerkowskim na czele, pomiędzy którą to grupą a nami zostawały już wówczas tylko zadrażnienia i uprzedzenia. On też to połączenie w dużym stopniu potrafił przyśpieszyć.

Piastując mandat poselski, ani na chwilę nie opuścił organizacji łódzkiej. Pracując wydatnie w komisjach sejmowych, najwięcej czasu i zapału poświęcał i nadal sprawom naszej organizacji.

Oderwał się od niej dopiero wówczas, gdy ów nieubłagany wewnętrzny zew kazał Mu przejść na posterunek stokroć trudniejszy, a dla Niego, jak bliska pokazała przyszłość — śmiertelny.

Gdy poszedł do szeregów, zaginęła na długo o Nim wieść. A potem wiadomość niestwierdzona, że nie żyje. Szukaliśmy długo wiadomości pewniejszych. Aż przyszła kartka od księdza z Modlina, że niedawno przywieziono śmiertelnie rannego oficera w mundurze ułańskim, który niebawem zmarł. Z papierów wynikało, że nazywał się Aleksander Napiórkowski. Obrączka, którą ksiądz zdjął z palca rannemu, a później przy mnie wręczył żonie Stefana, potwierdziła już niewątpliwie tożsamość. Złożono zwłoki na cmentarzu wojskowym w Modlinie, pod prostym drewnianym krzyżem, na którym napisano Jego nazwisko.

Wyjęliśmy stamtąd jego zwłoki i złożyliśmy na cmentarzu w Łodzi bliżej rodziny, bliżej miejsc, gdzie tyle zasług położył, bliżej ludzi, z którymi się związał pracą i przyjaźnią, bliżej łódzkiej organizacji P. P. S., której oddał tyle sił i zapału i która Go w wiecznej zachowa pamięci.

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

W niedzielę, dnia 19 października 1930 roku o godz. 10 rano w sali Teatru Miejskiego (Cegielniana 63, urządzona zostaje w 10-tą rocznicę Obrony Niepodległości Polski przed zalewem wojsk bolszewickich

UROCZYSTA AKADEMJA

ku czci bohatera klasy robotniczej

Tow. Aleksandra Napiórkowskiego (Stefana)

Na akademji przemówienia wygłoszą:

prezes Rady Miejskiej tow. Inż. **Jan Holcgreber** i prezydent miasta tow. **Bronisław Ziemięcki**

W części koncertowej udział biorą:

art. dram. **T. Białoszczyński, Karol Szumpich** (śpiew), dyr. **T. Ryder** oraz orkiestra pod dyr. **T. Rydera.**

Tow. Napiórkowski („STEFAN") jako trybun i organizator.

10 listopada 1918 roku. Niedzielny pochmurny poranek Na ulicach Łodzi P. P. S. urządziła zbiórkę publiczną „na oświatę robotniczą". Ludność sympatycznie odnosi się do kwestarzy. Wszak przecież wszyscy wiedzą, że kwesta na P.P.S. A choć P.P.S. jeszcze jest konspiracyjną organizacją, olbrzymie rzesze robotników odczuwają, że ta P.P.S. wkrótce wypłynie na widownię jako twórczyni wielkiej chwili dziejowej w Polsce.

Na ulicach głośno i gwarno jak nigdy. Ludność jakby w oczekiwaniu wielkich wydarzeń dziejowych żywo rozpowiada o klęskach wojsk niemieckich na froncie. O godzinie 12 ej do Sali Koncertowej (obecnie Filharmonji) zwołano wiec przez Stronnictwo Niezawisłości Narodowej (S. N. N.) grupujące w sobie radykalną niepodległościową inteligencję.

Wszyscy tłumnie spieszą na wiec. Sala nie może pomieścić przybyłych. Atmosfera na sali podniecona. Przemawia ob. Biłyk. Z rogu sali z grupy komunistów padają słowa: „to fałsz, obłuda". Mówca na to ostro reaguje słowami. Jest to wiec S. N. N., lecz zebrani „czegoś" oczekują. Do głosu zapisał się tow. Stefan. Wchodzi na trybunę i donośnym głosem oświadcza: „Przemawiam w imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej". Zrywa się niemilknąca burza oklasków, sala zamieniła się w jeden olbrzymi huragan entuzjazmu. Wszak przez dwa lata nie wolno było publicznie powiedzieć z trybuny, że to przemawia P.P.S, wszak przez te lata poprzez odmowę przysięgi Legjonów, strejki polityczne, walkę organizacji bojowej, tropienie szpicli i pałkarzy, prowadzenie tajnych drukarń, zbrojne uliczne manifestacje — nagromadziło się tyle nienawiści okupantów przeciw naszej organizacji, że P.P.S. pracowała tylko konspiracyjnie pod ziemią, a żywem słowem z trybuny dawno nie mogła przemówić do robotników. I teraz jeszcze nie wolno Jeszcze obowiązuje stan wojenny, jeszcze po ulicach chodzą niemieccy policjanci i wojskowe patrole niemieckie, lecz prawo publicznego przemawiania Stefan sam sobie toruje, toruje to prawo dla siebie i dla innych.

„Stoimy w przededniu wielkich wydarzeń dziejowych—mówi dalej tow. Stefan. Kiedy walą się trony na wschodzie i zachodzie, naród polski czekać dłużej nie może. Dokonać musi ostatniego wysiłku swej woli, musi własną siłą zrzucić wiekowe kajdany niewoli. Nie będziemy wdawali się w żadne traktaty z najeźdźcami. Niech Rada Regencyjna broni komedjanckiego aktu 5-go listopada 1916 roku, my klasa robotnicza Polski siłą zdobyć musimy taką niepodległość kraju, o jakiej marzyli wielcy męczennicy, ginący na stokach cytadeli lub w tajgach Sybiru".

Przemówienie było krótkie, nie programowe, lecz pełne płomiennego zapału do czynu i wiary w zwycięstwo. A gdy skończył, znów burza oklasków. Stefan rozpłomieniony, żołnierskim krokiem przechodzi przez środek sali i podniesionym donośnym głosem woła: „Towarzysze, za mną! Wszyscy na ulicę!".

Formuje się niedozwolony pochód. Demonstranci ruszają w stronę Piotrkowskiej. W powietrzu ponad tłumem krzyżują się melodje pieśni robotniczych: „Czerwony Sztandar", „Gdy naród do boju", „Na barykady". Na rogu Piotrkowskieji Dzielnej (obecnie Narutowicza) zastępuje demonstrantom drogę mały oddział policji, lecz wkrótce wycofuje się w boczną ulicę alarmując o demonstracji inne oddziały policji. Na Piotrkowskiej demonstranci wznoszą tow. Stefana na ramiona, który wygłasza krótkie przemówienie i pochód rozwiązuje.

Dzień ten był jakby zaczątkiem, jakby pierwszym dniem końca wiekowej niewoli.

W dniu tym, Stefan okaerowiec nie był tym Stefanem zwykłym, spokojnym, uśmiechniętym czasem dowcipkującym, przemawiającym na zebraniach nawet monotonnie, w niezadowoleniu burczący słowami: „to dziady sakramenckie" — stał się naraz mówcą porywającym tłumy, pełen ognistego entuzjazmu, zapału i werwy, błyskawicznej orjentacji — stał się naszym kochanym łódzkim Dantonem.

* * *

11 listopad 1918 rok. „Stefan" wraz z innemi organizacjami niepodległościowemi przygotowuje plan rozbrojenia niemców na godzinę 12 w nocy O 11 godzinie wyznacza zbiórkę przywódców poszczególnych organizacyj politycznych i bojowych. W godzinach wieczorowych rozpoczynają się zamieszki młokosów z demonstracją robotników żydowskich „Bundu". Na ulicach tumult. Do interwencji przystępuje policja niemiecka. W tem ludność i demonstranci żywiołowo odwracają się przeciwko policji, rozbrajając każdego z nich. Spotykanych oficerów niemieckich natychmiast rozbrajano. Jak prąd elektryczny przeszedł zew po mieście „rozbrajać niemców!" Zagrożone w swej egzystencji wojska niemieckie wysyłają silne oddziały na miasto. Na Nowym Rynku (obecnie Plac Wolności) padają od kul patroli wojskowych dwa trupy. Przed Grand Hotelem oddział wojska z karabinem maszynowym miał krwawo tłumić wystąpienia. Tow. „Stefan" niezwłocznie staje na posterunku. Jako były oficer Legjonów zdaje sobie doskonale sprawę, jak wielkie ofiary mogłaby pociągnąć za sobą nierówna walka uliczna z zorganizowanemi oddziałami wojskowemi. Stefan nawiązuje niezwłocznie kontakt z żołnierzami miejscowego garnizonu wojsk niemieckich. Częściowo zrewoltowane pułki żołnierzy wysyłają swych delegatów na konferencję do Magistratu. Następuje jakby zawieszenie broni między wojskiem a ludnością cywilną. W konferencji, prowadzonej pod przewodnictwem prezydenta miasta ze stronnictwami politycznemi. „Stefan" bierze czynny i wybitny udział z ramienia naszej organizacji. W wyniku narad następuje porozumienie Późnym wieczorem wzdłuż ulicy Piotrkowskiej pędzą dwa samochody, na jednym z nich łopocze czerwony sztandar. W jednym z samochodów umieszczona delegacja wojskowa wydaje zarządzenia oddziałom wojskowym odmaszerowania do koszar, w drugim tow. Stefan wraz z innymi obwieszcza rezultat wynikłych narad. Na drugi dzień zrana mieszkańcy Łodzi czytali odezwę wspólną, wydaną przez Radę Żołnierzy Niemieckich i Polską Partję Socjalistyczną, treści następującej:

Towarzysze, Robotnicy i Żołnierze!

W całych Niemczech zwyciężył kierunek wolnościowy i długo oczekiwany pokój nastąpił dopiero potem, kiedy wojna przyniosła niezliczone ofiary ludzkości. Dzisiaj, za zgodą całego garnizonu niemieckiego, została utworzona Rada Żołnierska, która po porozumieniu z P. P. S. i innemi stronnictwami, jak również z przedstawicielami wojskowości polskiej, jest chętną jaknajśpieszniej opuścić Polskę i wrócić do Ojczyzny. Obywateli miasta Łodzi usilnie prosimy o zachowanie spokoju i ładu, by uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi, byśmy w przyjaźni — Polacy i Niemcy — rozstać się mogli.

Łódzki Okr. Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej

Niemiecka Rada Żołnierska
m. Łodzi.

Łódź, dnia 11 listopada 1918 roku.

* * *

„Stefan" niestrudzony, niewyczerpany w swej energji i pomysłowości organizacyjnej, pracuje za dziesięciu, zachęca i pobudza innych. W dniu 12 listopada zwołuje przedwstępną konferencję ze związkami zawodowemi celem zorganizowania Rady Robotniczej. Konferencję zwołano w dawniejszym komisarjacie policji przy ulicy Kilińskiego (obecnie Urząd Śledczy). Tam, gdzie 24 godziny temu butnie rozpierał się komisarz policji niemieckiej wraz z całym sztabem szpicli i pałkarzy — zebrali się przedstawiciele kilkunastu organizacyj zawodowych, aby utworzyć przedstawicielstwo robotników jako rząd tymczasowy na Łódź — Radę Robotniczą.

„Towarzysze — mówił do zebranych Stefan — zebraliśmy się po to, aby zastanowić się jaką formę organizacji powołać do życia, któraby skupiła wokół siebie całą klasę robotniczą Łodzi i któraby w tym przełomowym dziejowym momencie miała wpływ na kształtowanie i ugruntowanie się państwowości polskiej. Po okupantach otrzymaliśmy rozbite warsztaty pracy, zgliszcza i popioły. Nie mamy nic prócz silnej woli i wielkiej wiary w lepsze jutro. Należy działać szybko i sprawnie, bowiem wyprzedzić nas mogą żywioły niepowołane, które miast życia twórczego siać będą anarchję — wtedy praca nasza byłaby zmarnowaną a wysiłki spóźnione".

Na drugi dzień 13 listopada w byłym sądzie wojennym niemieckim, gdzie ferowano wyroki śmierci przeciw mieszkańcom naszego kraju, gdzie jeszcze leżały stosy akt sądowych i dokumenty śledztwa prowadzonych spraw przeciw naszym towarzyszom i organizacjom politycznym — powołano do życia Radę Robotniczą jako najwyższe przedstawicielstwo klasy robotniczej na Łódź. Mimo, iż Rada Robotnicza składała się z różnych organizacji zawodowych, gospodarczych i oświatowych oraz partji politycznych, jednakże na przewodniczącego jednogłośnie wybrano tow. A. Napiórkowskiege. Przewodniczącym Rady pozostał do marca, do czasu rozpoczęcia prac sejmowych. Rada Robotnicza była istotnie moralnym rządem robotników miasta Łodzi i spełniła chlubne zadanie w momencie tworzenia fundamentów pod gmach państwowości polskiej.

Stanisław Rapalski.

Aleksander Napiórkowski („STEFAN") w drukarni konspiracyjnej.

Dziesięć lat minęło od śmierci tow. Aleksandra Napiórkowskiego, mimo to widzimy Go zawsze przed sobą, jako żywą drogą nam postać, kreślącą drogę Polsce i polskiej klasie robotniczej.

Jego osoba zawsze staje nam przed oczyma, skoro tylko zaczynamy zastanawiać się o dalszym losie kraju i klasy robotniczej.

Przypominam sobie Jego słowa, wypowiadane w drukarni konspiracyjnej, gdzie w ciszy nocnej przygotowywaliśmy drukowanie odezw i pism—były one: „Polska będzie potęgą wśród narodów świata, jeśli byt swój oprze o los klasy robotniczej i chłopskiej, tym czynniku społecznym, który po wojnie światowej musi z konieczności dziejowej wziąć na swe barki odpowiedzialność za losy postępu, pokoju i za rozwój pracy społecznej". Wystarczy dzisiaj przeczytać pisane przez Niego artykuły w dawnych naszych pismach partyjnych: „Wyzwoleniu" i "Łodzianinie", a przekonamy się o słuszności Jego pogladów...

Towarzysz Napiórkowski kochał Polskę poprzez klasę robotniczą. Kochał Polskę poprzez wysiłek rewolucyjny robotników i chłopów. Rozumiał jako człowiek wykształcony, jako żołnierz legjonowy, który wyszedł z Ludu Polskiego, który najwięcej odczuwał na swych barkach spracowanych ciężar niewoli moskiewskiej. Wiedział, że wolnym można być tylko we własnej Ojczyźnie Niepodległej. Widział ubóstwo intelektu w chłopie polskim, któremu niewola nic nie dawała poza groźbą i pogardą dla jego ciężkiej codziennej pracy.

Sam, będąc dzieckiem ludu mówił: „Nie wierzę w Polskę szlachty i fabrykantów, bo dla nich ojczyzną jest tylko pieniądz".

Szlachtę rozumiał jako zgniliznę, która może spowodować rozkładanie naszych zdrowych podstaw społecznych, podwalinę pod budowę Nowej Polski.

Historję upadku Polski znał dobrze, dlatego poświęcił siebie bez zastrzeń sprawie wolności.

Myślenie tow. Napiórkowskiego jest dla naszego dalszego rozwoju podstawą programu naszej pracy.

W drukarni konspiracyjnej lubił przebywać, gdyż ona była dla niego podnietą. Pisał w niej, to co czuł, to co od niego jako bojownika, żądała Polska i Lud.

Stuk maszyny, wybijającej Jego słowa, rozpromieniał Go. Chwytał za pióro— pisał: zrozum Polsko! — zrozum polska klaso robotnicza! — to dla Was! — będziecie wolni! — będziecie sławą wśród Ludów! U ciebie Polsko dobrobyt i praca zawsze gościć będą — Lud twój będzie Cię kochał żeś wolna dla Niego.

Poległ obok Innych, Wielkich jak On bojowników, za swoje ideały, za wolność Polski Ludowej — demokratycznej.

Poległ dla Jutra sprawiedliwego, dla Polski pracy, dla socjalizmu.

Antoni Purtal

Skonfiskowano omówienie z obrad konferencji członków partji

SKONFISKOWANO przedruk z „Pobudki”

TOWARZYSZ „STEFAN”
(ROK 1918)

I.

Zamarłe w bezruchu cielska gmachów fabrycznych; nędzni i wyniszczeni głodem robotnicy; długie, bardzo długie ogonki — po chleb; twarda i bezwzględna pięść okupanta — oto obraz Łodzi w okresie wojny światowej. A mimo to, życie robotniczej Łodzi, w tych tak ciężkich czasach, biło tętnem przyśpieszonem. — Wprawdzie z dawnych mas robotniczych na bruku łódzkim nie pozostało wiele, jednak ci, którzy nie wywędrowali z kraju za zarobkami, a pozostali u siebie w domu, starali się organizować placówki niezależne robotnicze wszędzie, gdzie się tylko da.—

Już w pierwszych miesiącach wojny, w czasie pierwszego a następnie drugiego zajęcia Łodzi przez wojska niemieckie, szczątki organizacyjne esdeków i „Lewicy" P. P. S. poczęły się krzątać nad sprawą ujęcia w swe ręce gospodarczej części ruchu robotniczego — czem uprzedziły Polską Partję Socjalistyczną. Z tej racji organizacje te uważały się za jedynych reprezentantów klasy robotniczej Łodzi. Kiedy na wiosnę 1915 roku powstał Okręgowy Komitet P. P. S. miał przed sobą zakres pracy bardzo utrudniony, tembardziej, że wierny swej ideologji poszedł drogą nietylko gospodarczego zabezpieczenia interesów robotniczych, ale też krzewił, wśród resztek mas robotniniczych, ideę walki o wolność polityczną.

P. P. S. miała przed sobą glebę nieurodzajną, zachwaszczoną wyrzeczeniem się hasła niepodlepłości i oportunizm naszej rodzimej reakcji i N. Z. R., jak i też przez kłamstwa i tęskne spojrzenia w stronę Rosji skierowane, naszych esdeków i „Lewicowców".

P. P. S. pracą swą zdobywała plony, uwidocznione przy pierwszych wyborach do Rady Miejskiej w roku 1917— otrzymuje jeden mandat w kurji robotniczej. Jeden też mandat otrzymała „Lewica", zaś esdecy pozostali bez mandatu. Jedynowładztwo „lewicowo-esdeckie" upadło bezpowrotnie. Lecz ten sukces nie był jedynem zwycięstwem idei pepesowej oraz niestrudzonej pracy organizacyjnej towarzyszów.

Z wiarą w zwycięstwo prowadzona walka znalazła zrozumienie w szeregach robotniczych, zgrupowanych w „Lewicy", w pośród której powstawały żądania jasnego wypowiedzenia się organizacji w sprawie form prawno-politycznych naszego kraju. W marcu 1917 roku, łódzka okręgowa konferencja „Lewicy" uchwala żądanie zmiany stanowiska partyjnego o dotychczasowem „usamodzielnieniu kraju" na oświadczenie się za Niepodległością Polski. Wśród szeregów robotniczych, zorganizowanych w P.P.S.-„Lewicy" wre. Trzeba tylko kogoś, ktoby siłą swego rozumowania, wiarą w swe idee i energicznemi posunięciami politycznemi dopomógł im do jasnego i zdecydowanego postawienia sprawy. Trzeba było kogoś, ktoby umiejętnie usunął rozdrażnienia, stojące na przeszkodzie, pomiędzy członkami „Lewicowców" a pepesowców, do połączenia się w jednolitą Partję.

II.

Tym, kto to uczynił, był towarzysz „Stefan" — Aleksander Napiórkowski. Przybył On do Łodzi w końcu grudnia 1918 roku jako „okręgowiec", delegowany do roboty partyjnej przez ówczesny „CKR Pierwsze dnie poświęcił na zapoznanie się z terenem pracy i na wejście w życie polityczne robotniczej Łodzi. Widzimy go co dnia w różnych ośrodkach robotniczego życia. Terenem zgrupowania się robotników różnych poglądów była Rada Związków i Stowarzyszeń, mieszcząca się przy ul. Pustej. Widzieliśmy go tam bardzo często na zebraniach związkowych. Przemawia, dyskutuje, przekonywuje. Pamiętam go i widzę, jakby to było dziś, jak po zebraniach przyłącza się do grupy dyskutujących robotników, wmieszał się do rozmowy i po chwili staje się jej ośrodkiem, czem zupełnie uspakaja chwilowe zacietrzewienie się dyskutujących. Siada na stole, a wokół niego gromadzą się robotnicy.

Zasłuchani w Jego wywody, jasne przejrzyste, a tak po robociarsku przedstawione. Do rozmowy przyłączają się przeciwnicy polityczni. Obsypują go zapytaniami, zarzutami. A On, sam, z wypiekami na twarzy, z ogniem w jasnych swych oczach, odpiera zarzuty, wyjaśnia, dyskutuje, przekonywuje. Spokojem swym wpływa na przebieg dyskusji. I przed chwilą wrzawą zapełniona sala uspakaja się, robotnicy przekonani o prawdzie wypowiadanych zdań słuchają Jego, ulegają Jego wpływowi.

Wyniki tych rozmów nie dały na siebie długo czekać. Już w marcu 1918 roku, a więc w dwa miesiące po Jego przyjeździe do Łodzi, Związek Zawodowy Drzewny wyłamuje się z pod przemożnej władzy Rady Związków i Stowarzyszeń, będącej pod wpływami „Lewicy" i podejmuje uchwałę o centralizacji wszystkich klasowych związków pracowników przemysłu drzewnego na terenie Kongresówki i postanawia zwrócić się do Komisji Centralnej Związków Zawodowych (zwalczanej przez S. D. i „Lewicę") o zrealizowanie tej uchwały. A za nim w krótkim czasie idą związki: szewców i kamaszników, przemysłu spożywczego i cały szereg innych. Daje to towarzyszowi „Stefanowi" otuchę i pozwala Mu wierzyć „że niedługo na gruncie łódzkim proletarjat polski zjednoczy się w jednej organi-

Podwójne programy wyborcze.

W miarę zbliżania się rozstrzygającej chwili, t. j. dnia 16 listopada r. b., zaczną poszczególne ugrupowania polityczne ogłaszać swe programy i hasła wyborcze, pod którymi prowadzić będą walkę wyborczą.

Jednakże już dziś można sformułować program wyborczy tych ugrupowań, których zwycięstwo lub porażka w nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu może mieć dla Polski doniosłe znaczenie. Przytem podkreślić należy, że pewne stronnictwa będą miały podwójny program t. j. jawny dla mas wyborców i tajny dla przeprowadzenia go w praktyce w razie zwycięstwa.

BB pójdzie do wyborów z ulubionem swoim hasłem zmiany konstytucji i wprowadzenia w Polsce silnych rządów, walki z partyjnictwem i t. p. hasłami „sanacji moralnej", wyjętemi z programu wyborczego z 1928 roku.

Wymienione hasła będą programem jawnym BB, zaś zdławienie demokracji, ograniczenie praw obywatelskich do minimum, zepchnięcie sejmu do roli potulnego kopciuszka, kiwającego głową na znak zgody na wszelkie posunięcia czynników rządowych, zapewnienie luzów budżetowych oraz wszechwładzy urzędom administracyjnym, skneblowanie ust prasie niezależnej i opozycyjnej i t. p., to będzie program ukryty, który obywatele odczuwają potrochu obecnie, a poczuli by go w całej rozciągłości wówczas, gdy sanacja, dorwawszy się do władzy przez zwycięstwo odniesione w wyborach do Sejmu, program ten zaczęłaby z całą bezwzględnością wprowadzać w życie.

Naprzeciw tego programu stoi w walce wyborczej program Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu stronnictw Centrolewu, który zawiera hasła ugruntowania w Polsce jaknajszerszej demokracji, zapewnienia Sejmowi spokojnej pracy nad zmianą konstytucji, reorganizacji systemu podatkowego, poszanowania praw obowiązujących, ścisłej kontroli nad wykonywaniem przez rząd budżetu, utrzymania dotychczasowego ustawodawstwa socjalnego i jego rozbudowy.

„Centrolew" ma jedynie program jawny. Dla stronnictw zgrupowanych w Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, drugi program ukryty jest zbyteczny. Każdy człowiek wie, że Centrolew powstał dla obrony zagrożonej demokracji, wolności i praw obywateli. Nikt z zwolenników Centrolewu nie neguje konieczności rewizji Konstytucji. Jednakże wszyscy stoją w przeciwieństwie do sanacji na stanowisku, że naprawa ta odbyć się musi drogą legalną na podstawie uchwały Sejmu, zgodnie z wymogami życia i interesów Państwa i jego obywateli.

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu stawia zupełnie wyraźnie kwestję konieczności rewizji Konstytucji i stanowiskiem swojem w poprzednim Sejmie dowiódł, że tego pragnie szczerze— podczas, gdy B B. mimo, że w kampanji wyborczej do poprzedniego Sejmu w r. 1928 hasło rewizji konstytucji stawiał na pierwszem miejscu, wprowadzenia w życie tego hasła świadomie i bezwzględnie się przeciwstawiał.

Wcale nieinaczej przedstawiała się sprawa z innemi hasłami wyborczemi Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem. Przecież program wyborczy B.B. zawierał hasło ubezpieczenia robotników od starości i inwalidztwa, a któż inny jak nie minister sanacyjny wycofywał po trzykroć projekt ustawy z Sejmu, aby niedopuścić do jego uchwalenia. Nie lepiej rzecz przedstawia się z reorganizacją systemu padatkowego. Mimo ciągłego alarmu ze strony sfer gospodarczych o konieczności jaknajszybszego zreformowania ustawy podatkowej, sanacja uniemożliwiała Sejmowi pracę nad tą palącą sprawą przez ciągłe przerywanie jego pracy.

Te kilka faktów dobitnie nam wskazuje, że hasła zamieszczone w programie wyborczym sanacji mają służyć za przynętę dla mas wyborców, zaś właściwy program tego stronnictwa jest chowany przed wyborcami.

To, cośmy powiedzieli o dwojakim programie B.B., można również zastosować do partji komunistycznej, która równie w programie swoim wysuwa hasła walki na terenie Sejmu o prawa dla mas pracujących, zaś praca przedstawicieli tejże partji na terenie Sejmu ogranicza się do demagogicznych wniosków i karczemnych burd. Gdyż właściwym programem partji komunistycznej jest doprowadzenie za wszelką cenę w Polsce do rewolucji i oddanie Polski w arendę bolszewickim komisarzom.

Ogół obywateli polskich a w szczególności klasa pracująca miast i wsi — aczkolwiek ochrzczonym został przez najtęższy filar B. B. nie zaszczytnem mianem „narodem idjotów", czuje i rozumi, że w dniu 16 listopada wykazać winien, że nie jest „narodem idjotów", że wysoko czci swą godność i nie odda swych głosów na fałszerzy swego programu wyborczego na ludzi pragnących zaprzepaścić kraj swój w obce ręce, — lecz głosy swe odda na tych, co w imię walki o urzeczywistnienie swych haseł programowych — w imię walki o Polskę demokratyczną i praworządną więzieni są i prześladowani — na przedstawicieli Związku Obrony Praw i Wolności Ludu.

Naród polski w dniu 16 listopada twardo i wyraźnie powie dzisiejszym władcom Polski — nie jestem narodem idjotów, lecz narodem świadomym swych zadań i celów i dłużej klice sanacyjnej rządzić sobą nie pozwolę.

A. W.

Wielki przemysł zawsze maszeruje z rządem.

Pytano kiedyś p. Geisenheimera, dyrektora Związku Górniczo-Hutniczego na Górnym Śląsku, jaką politykę prowadzi ów związek.

Pan Geisenheimer odpowiedział po niemiecku (gdyż po polsku nie umie mówić): Wielki przemysł zawsze maszeruje razem z Rządem.

Nie były to puste słowa. Dziś podczas wyborów kapitaliści wszystkich wyznań i narodowości stanęli przy Piłsudskim. Żyd, niemiec czy polak — posiadają bowiem fabryki czy kopalnie — dają pieniądze na BB. i popierają dyktaturę.

Czy za darmo ten wspólny marsz? Któżby miał przemysłowców za takich naiwnych. Dostają oni dobrą zapłatę: Rząd zgodził się na zwyżkę cen węgla, na zwyżkę cen cukru, udziela ulg podatkowych i celnych. Wszystko to razem daje rocznie koło 300 milj. zł. do kieszeni kapitalistów. Czyż nie opłaci się im dać na wybory jakieś 30 czy 20 miljonów?!

Spożywca wróci to dziesięciokrotnie maszerującym razem z Rządem.

Tylko w czasie wyborów

głos Wasz ma tak wielką moc, że może zmienić rząd, ukarać wszystkie nadużycia, bezprawia i wyprowadzić całą politykę państwa na drogę, która prowadzi do dobrobytu mas pracujących.

W dniu 16 listopada oddaj swój głos na listę № 7.

OSTATECZNA kompromitacja sanacji w sprawie „rozłamu" w Stronnictwie Chłopskim.

P. Wincenty Wójcik z Białej Podlaskiej, jedyny członek Rady Naczelnej Stronictwa Chłopskiego, którego nazwisko zamieszane było początkowo w aferę pp. Hałki i Różańskiego, nadesłał do Centralnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa oświadczenie, w którem powiada, że od starosty powiatowego otrzymał bilet wolnej jazdy do Warszawy i z powrotem na pociągi osobowe i pośpieszne i nie wiedząc w jakim celu udaje się do Warszawy, przybył tu, gdzie mu podsunięto do podpisania rezolucję, zwracającą się przeciwko stronnictwu, którego Rady Naczelnej jest członkiem.

Obecnie, zorjentowawszy się w sytuacji, wycofuje swój podpis i oddaje się do dyspozycji prawowitych władz Str. Chłopskiego.

Tak się „udał" sanacji „rozłam" w Stronnictwie Chłopskiem. Jest on wielką kompromitacją agentów „sanacyjnych".

SKONFISKOWANO

PRZEDRUK

z „Pobudki"

Uciekła mi przepióreczka w pole,
Socjalistów już ja listę wolę,
Bo komuna i Bebechy łgają,
Swych wyborców zawsze wykiwają.

Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała,
Sanacyja gruszki z wierzby znów będzie
[dawała.

zacji, której hasłem: Socjalizm i Niepodległość" — jak pisze o tem w korespondencji z Łodzi do tygodnika „Jedność Robotnicza" w Warszawie.

W czerwcu 1918 roku następuje przełom w organizacji „Lewicy". Organizacja łódzka i pabjanicka występują z jej szeregów, oświadczając się za niepodległościowym programem P. P. S. Grupa ta wydaje pismo pod tytułem „Informator opozycji robotniczej P.P.S. Lewicy" odbite w tajnej drukarni P.P.S. prowadzonej przez tow. A Purtala. Od tytułu pisma grupa ta otrzymuje nazwę „Informatorowców", a idea jej rozszerza się po organizacjach „Lewicy" w całym kraju. We wrześniu 1918 roku uderza w „Lewicę" jeszcze jeden cios bardzo dotkliwy, bowiem ostoję tej organizacji i bazę operacyjną stanowiła kooperatywa „Proletarjat" — powstała na skutek połączenia się dwuch kooperatyw „Związkowca" i „Metalowca". Kooperatywa ta była ośrodkiem działalności wydawniczej lewicowców, a członkami jej, w przeważającej większości, byli członkowie partji.

Po wystąpieniu „informatorowców" lewicowcy ogłosili, że tylko 10 członków ustąpiło z ich szeregów. Roczne zebranie członków kooperatywy zadało temu kłam. Na 870 głosujących — 498 oddało swe głosy na zwolenników haseł niepodległościowych i wybrało swój zarząd, odbierając kooperatywę z rąk „Lewicy". Kto pamięta te czasy wojny, ten zrozumie, jakim ciosem dla „Lewicy" była ta sprawa.

W listopadzie 1918 roku, Centralny Komitet „Informatorowców" zgłosił akces do Polskiej Partji Socjalistycznej i przed Kongresem Partyjnym (dnia 9-go grudnia 1918 r.) nastąpiło włączenie tej grupy w szeregi P. P. S.

Oto jeden z wyników spokojnej, zrównoważonej a nieugiętej pracy towarzysza „Stefana" — którego echo rozniosło daleko po za granice Łodzi, terenu Jego pracy.

III.

Towarzysz „Stefan" prowadził robotę okręgu i jako „okręgowiec" był też redaktorem nielegalnego organu partyjnego „Łodzianina". Pod jego redakcją, poza ulotkami, wyszły trzy numery: 45, 46 i 47 oraz dwa numery: 1 i 2 pisma dla chłopów „Wezwanie". Drugi numer tego pisma został zabrany wraz z drukarnią konspiracyjną przez niemieckie władze okupacyjne w dniu 26 lipcy 1918 roku.

W artykułach, pisanych przez towarzysza „Stefana", uwypukla się ta sama wiara, którą widzimy w Jego czynach, w Jego codziennej pracy. Ukochanie idei przebija z każdego artykułu. Gwałtowne zwalczanie Go przez przeciwników politycznych daje mu pewność, że robi robotę dobrą. Na zarzuty lewicowców odpowiada: „tak prowadzić będziemy pracę uświadamiającą i organizacyjną, by cały proletarjat polski w zwartych szeregach jaknajprędzej stanął pod bojowymi sztandarami P.P.S. i ze zdwojoną mocą prowadził dalej bój o sprawę socjalizmu".

Bój ten pociągnie za sobą ofiary, leż któraż z idei walkę swą prowadziła bez ofiar? Żaden bunt ducha, myśli czy woli ludzkiej nie obszedł się bez ofiar. Lud swe ofiary czci, lud ofiarnie swe życie dla dobra sprawy oddaje i gróźb się nie lęka. Ten „Stefan", będąc synem chłopa moc ducha, zatwardziałość w pracy i nieustępliwość z mlekiem matki wyssał. Wiedział o tem i mówił, że „robotnicza armja... nie przywykła błagać możnych, nie przywykła skomleć o swoje prawa! Robotnik polski walczył z wrogiem swoim śmiertelnym, broczył krwią na barykadach łódzkich, ginął na szubienicach dla tej przyszłej wolności. „Krew jego długo leją katy" — lecz on proletarjusz stał mężnie na posterunku, nie wypuszczał z ręki Sztandaru osmolonego w prochu, skrwaionego w boju..."*)

Pod ten sztandar wzywał robotników, wzywał do walki z najeźdźcą, bo wierzył, że „nadejuzie dzień, gdy w wolnym od najeźdźców kraju zaprowadzimy sprawiedliwy ustrój społeczny i polityczny—nadejdzie dzień Wolności i Sprawiedliwości"*. I On dla tego dnia wolności i sprawiedliwości porzucił naukę, wdział mundur polskiego ułana i poszedł w bój. Dla tego dnia Wolności, gdy mu niemiec szablę wydarł z rąk — poszedł do niemniej niebezpiecznej i żmudnej pracy organizacyjnej, poszedł z marzeniem, że dojdzie „przez Niepodległość do Socjalizmu, do wyzwolenia mas pracujących, do budowy Niepodległej zjednoczonej Republiki Socjalistycznej. Budowa tego życia leży w sprawowanych dłoniach robotników; proletarjat musi spełnić swą misję dziejową i wznieść zręby pod gmach ustroju socjalistycznego". Lecz by to uczynić „zjednoczmy się, stańmy murem pod naszym czerwonym sztandarem a zwycięstwo będzie nasze"*.

Potęgą będzie lud, gdy zjednoczy siłę swych ramion, zwycięskim pochodem wyruszy w świat budować nowy porządek. Aby tego dokonać proletarjat „musi stanowić dobrze zorganizowaną, jednolitą armję socjalizmu rewolucyjnego, musi być przygotowany do pokierowania walką rewolucyjną i do objęcia władzy jako przedstawiciel rewolucyjnej demokracji. Rewolucja zwycięzka musi wytworzyć siłę zorganizowaną, zbrojną, którąby mogła zmierzyć się w otwartym boju z siłą reakcji"*.

— — — — — — — — — — — — —

I dziś, gdy czytamy słowa te, słowa bojowe, pełne wiary powtarzamy rotę przysięgi — składamy ją w dziesiątą rocznicę śmierci tow. Stefana — będziemy tak pracować „by cały proletarjat Polski w zwartych szeregach jaknajprędzej stanął pod bojowymi sztandarami P. P. S. i ze zdwojoną mocą prowadził dalej bój za sprawę socjalizmu... a zwycięstwo będzie nasze".

Eugenjusz Ajnenkiel.

(* słowa towarzysza Napiórkowskiego przytoczone z artykułów umieszczonych w nielegalnych numerach „Łodzianina" z roku 1918.

ARESZTY I WIĘZIENIA

Za Cara w Warszawie.

Tow. Dubois u ciężko chorej żony. — Dziecko martwe. Nie pozwolili na udział w pogrzebie. — Dawniej był car, a teraz jest Car!

Gdy przed miesiącem aresztowano naszego towarzysza b. posła Stanisława Dubois, żona jego tow. Kazimiera spodziewała się rozwiązania.

Wskutek niespodziewanego aresztowania i rewizji nocnej tow. Kazimiera doznała wstrząsu nerwowego, co zgodnie stwierdzili wszyscy lekarze i nastąpiło opóźnienie porodu.

Wszelkie środki przyspieszenia porodu zawiodły i w czwartek dokonano zabiegu chirurgicznego.

Dziecko odebrano martwe.

Wobec ciężkiego stanu położnicy obrońcy tow. Dubois adw. tow. Benkiel i adw. Śmiarowski zwrócił się do prok. Rudnickiego z prośbą, aby pozwolono uwięzionemu towarzyszowi przyjechać do Warszawy celem widzenia się z żoną.

Podanie tow. Benkla skierowane zostało do sędziego śledczego Demanta, pod którego opieką prawną znajdują się wszyscy uwięzieni w Brześciu byli posłowie.

Sędzia Demand zgodził się na krótki przyjazd tow. Dubois do Warszawy i onegdaj wieczorem wydał telefoniczne zarządzenia komendzie twierdzy brzeskiej.

Przywieziony samochodem.

Przyjazdu tow. Dubois spodziewano się już we czwartek wieczorem, ale pociągiem przychodzącym do Warszawy o godz. 22 min. 40 nie przyjechał. Oczekiwano tedy przyjazdu w piątek rano, tylko niewiadomo było, czy uwięziony towarzysz nasz przyjedzie koleją czy autem.

Sprawdziło się to drugie przypuszczenie. Tow. Dubois przywieziono do Warszawy samochodem rządowym w otoczeniu konwoju policji mundurowej i wywiadowców.

W Warszawie konwojenci odstawili tow. Dubois do kancelarji prokuratora Michałowskiego. O godz. 10 prok. Chrościcki przywiózł w towarzystwie wywiadowców tow. Dubois do kliniki przy ul. Złotej Nr. 3, gdzie przebywa żona uwięzionego.

Dom ten już od wczesnego rana był wczoraj pilnowany przez agentów policyjnych.

W oczekiwaniu przybycia tow. Dubois od wczoraj zebrana była w klinice najbliższa rodzina, a więc ojciec i dwie siostry, niezależnie od matki, która stale przebywa przy łożu chorej synowej.

Rozmowa z żoną w obecności prokuratora.

Tow. Dubois przebył w klinice dwie godziny. Na dłuższą rozmowę z żoną nie pozwolili lekarze, na rozmowy z rodziną nie pozwalał p. prokurator, który przez cały czas nie opuszczał aresztowanego towarzysza. Każde zapytanie, które aresztowany chciał skierować do swych najbliższych, musiał kierować do p. prokuratora, który także powtarzał odpowiedzi otrzymanę od członków rodziny.

Zetknięcie się z rodziną skończyło się na powitaniu i pożegnaniu. Tow. Dubois poprosił ojca swego o pieniądze, lecz prokurator nie pozwolił na doręczenie pieniędzy. Dopiero w ciągu dnia zawiadomiono rodzinę, iż władze sądowe zezwalają na doręczenie tow. Dubois 20 zł. i ciepłego płaszcza.

Palto i 20 złotych przesłano w sobotę pod należytym adresem.

O godz. 12 w południe tow. Dubois w asyście prokuratora Chrościckiego i wywiadowców odjechał tym samym samochodem w niewiadomym kierunku.

Na obecność tow. Dubois na pogrzebie dziecka władze sądowo-śledcze nie pozwoliły.

Przy ul. Złotej zebrało się grono przyjaciół i towarzyszów redakcyjnych tow. Dubois, ale wywiadowcy nikomu nie pozwolili zbliżyć się do aresztowanego.

Stwierdziliśmy tylko, że aresztowany ma włosy bardzo krótko ostrzyżone

Jeszcze jeden bohater rewolucji 1905 r. w więzieniu.

PIOTR JAGODZIŃSKI, sekretarz Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych.

Jagodziński i jego żona mają jedną z najpiękniejszych kart w historji rewolucji 1905 — 6 roku i walki o niepodległość.

Tow. Jagodzińska, jako Owczarkówna, brała udział w zamachu na rosyjskiego generał - gubernatora Skałłona, na ul. Natolińskiej w Warszawie, w 1906 r. i skazana została na śmierć.

Skałłon zachował się podówczas jak dżentelman. Nie zatwierdził wyroku śmierci na kobietę; Jagodzińskiej zamieniono wyrok na bezterminowe więzienie; odsiedziała w Butyrkach w Moskwie ok. 10 lat.

Tow. Jagodziński zaś, jeden z pierwszych członków Organizacji Bojowej, miał wykonać zamach na pociąg, wiozący Skałłona i Szacha perskiego. Do zamachu nie doszło, ponieważ bojowcom przegrodziły drogę gęste patrole kozaków. Podczas strzelaniny, która się wywiązała między bojowcami a kozakami, Jagodziński otrzymał ciężką ranę kulą karabinową w piersi. Ujęto go i umieszczono w szpitalu. Po wyleczeniu — odbył się sąd. Jagodzińskiego skazano na śmierć.

I znowu Skałłon, jak wynika z dokumentów, które znaleziono niedawno, — okazał się dżentelmenem. Nie zatwierdził wyroku — bo zamach planowany był na jego osobę, a Jagodziński był jeszcze niepełnoletni. Jagodziński przeszło 10 lat odsiedział w katordze.

Tow Jagodziński w ruchu politycznym ostatnio bezpośrednio nie brał czynnego udziału. Był zatrudniony w spółdzielczości.

Członkowie Proletarjatu założyciele PPS. w więzieniu

Dnia 13 października w Warszawie dokonano szeregu nowych aresztowań wśród naszych towarzyszy.

Aresztowani zostali m. in. KAZIMIERZ PIETKIEWICZ, 67 letni starzec, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych b. jowników niepodległości.

Tow. Pietkiewicz - Fakir, należał, razem z Aleksandrem Dębskim i in. — do „Proletarjatu", był jednym z założycieli P.P.S i nauczycielem całych pokoleń socjalistów i niepodległościowców.

Długie lata przecierpiał na katordze i na wygnaniu, a po powrocie do wolnej Polski zajął się niezmiernie pożyteczną pracą w dziedzinie historji ruchu niepodległościowego. Pisał wiele i niezmiernie ciekawie, wzbogacając naszą literaturę historyczną swemi cennemi pracami.

TOMASZ MICHALAK, starzec przeszło 70 letni, również Proletarjatczyk", więzień „Krestów" petersburskich i długoletni zesłaniec,

Obaj staruszkowie zajmowali skromniutkie mieszkanie przy ul. Leszno 53, przerobione ze składu węgla.

ARESZTOWANIA.

Aresztowany został z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Płocku ob. ANTONI DADAN, b. poseł na Sejm, członek P.S.L. „Wyzwolenie".

W Toruniu aresztowany został tamtejszy działacz PPS. tow. POHL oraz redaktor „Słowa Pomorskiego" pan KOMAROWSKI.

* * *

Na terenie pow. hrubieszowskiego aresztowano b. posła na Sejm, ob. SMIAŁKA.

* * *

W Ostrowi Mazowieckiej aresztowany został ob. ROMAN JANKOWSKI, znany działacz „Wyzwolenia" na tamtejszym terenie.

* * *

Aresztowano również w Warszawie i okolicy tow.:

MARJANA SYNOWIECKIEGO, redaktora odpow. „Pobudki" i „Chłopskiej Prawdy".

EUGENJUSZA PRZETACZNIKA, sekretarza Zw. Zaw. Robotn. Przem. Chemicznego.

ZYGMUNTA RACZYŃSKIEGO z Jeziorny, członka P P S.

WITOLDA PURZYCKIEGO z Jabłonny, czł. PPS.

DOMINIKA TROCHIMOWICZA czł. P. P. S.

EWARYSTA CHRÓŚCIŃSKIEGO, długoletniego członka PPS. i zasłużonego dla sprawy niepodległości działacza.

MICHAŁA SKIBĘ.

* * *

W Trzebini aresztowano sekretarza komitetu P. P. S. tow. JANA DUDZIAKA.

* * *

W Krakowie została aresztowana tow. Helena Januszowa, robotnica fabryki cygar. Tow. Januszowa stoi na czele krakowskiej organizacji zawodowej robotnic i robotników tytoniowych i jest znaną działaczką P. P. S. Kandydatka do Sejmu z listy Nr. 7.

W nocy z poniedziałku na wtorek aresztowany został w Białej Podlaskiej b. poseł tow. Edmund Chodyński.

Obrony aresztowanego podjął się adw. Skuda z Białej Podlaskiej.

—

W Warszawie aresztowany został b. poseł tow. Józef Dzięgielewski.

—

W niedzielę policja aresztowała w Wągrowcu b. posła ze Stronnictwa Narodowego p. Brzezińskiego, za przemówienie na wiecu.

—

Wczoraj przed południem aresztowany został tow. Ruszkiewicz, zamieszkały we wsi Górce pod Warszawą.

Tow. Pietkiewicz pod nadzorem policji

Aresztowany tow. Kazimierz Pietkiewicz został w dniu 14 b. m. zwolniony z więzienia, ale znajduje się stale pod nadzorem ajenta policji.

Dnia 14 października został aresztowany syn tow, Tomasza Michalaka, aresztowanego razem z tow. Pietkiewiczem.

Aresztowanie działacza z „Wyzwolenia".

Prokurator Sądu Okręgowego w Łomży dnia 11 b. m. zarządził aresztowanie i osadzenie w więzieniu w Łomży ROMANA JANKOWSKIEGO, prezesa zarządu powiatowego P. S L. „Wyzwolenie" w Ostrowi Mazowieckiej. Jankowskiego postawiono w stan oskarżenia z art. 129 za kolportaż nielegalnych wydawnictw i art. 138 za czynne znieważenie policjanta na służbie.

Rewizje... Rewizje...

W Nurcu nad Bugiem policja poszukiwała broni u tow. tow. Koneckiego, Knapczyńskiego, Hübnera i Klatta.

W braku broni skonfiskowano tow. Klattowi... lekarstwa.

Nakaz przeprowadzenia rewizji doręczono po 7 dniach.

W Pińsku przeprowadzono szereg rewizji u tow. Bronisława Ratowskiego, Zygmunta Waltera i Franciszka Zakrzewskiego.

Ponieważ tow. Ratowskiego w czasie rewizji nie było w domu — drzwi jego mieszkania policja otworzyła wytrychami.

Oczywiście u żadnego z tych naszych towarzyszy nic nie znaleziono.

DOCHODZENIA.

Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wdrożył dochodzenie przeciwko b. posłowi na Sejm Kurtowi Graebemu z klubu niemieckiego o przestępstwa polityczne, jakich się dopuścił jako czynny członek rozwiązanego swego czasu Deutschtumsbundu. Pozatem Prokuratura wszczęła dochodzenie przeciw b, posłowi PPS. w okręgu bydgoskim Matuszewskiemu, oskarżonemu o wystąpienia przeciwrządowe na wiecu poselskim w Nakle. Obaj wyżej wymienieni odpowiadać będą z wolnej stopy. (PAT)

Tragedje w rodzinach uwięzionych posłów

Aresztowanie i przetrzymywanie posłów w Brześciu nad Bugiem, samo w sobie niezwykle ciężkie i bolesne, staje się ponadto powodem prawdziwych tragedji rodzinnych. Wszystkim znane są przejścia i ciężka choroba żony tow. Dubois. Obecnie nadeszła wiadomość, iż dnia 13 b. m., o godz. 7-ej wieczorem zmarła w Choczni matka posła Putka.

S. p. Putkowa była już cierpiąca w chwili gdy syna jej aresztowano. Po aresztowaniu jakaś bojówka sanacyjna powybijała szyby w jej domu, a staruszkę obrzuciła obelgami, wskutek czego stan jej oczywiście znacznie się jeszcze pogorszył. Czując zbliżający się koniec, podyktowała pielęgniarce Annie Klisiak list do syna, rozrzewniający w swej prostocie i dający pewną miarę tego jak niezmiernie staruszka cierpiała moralnie.

List ten brzmi:

„Kochany Synu!

Jestem na śmiertelnej pościeli, każda godzina moja policzona, cierpienia moje straszne, myśląc sobie jednego tylko Ciebie, kochany Józku, miałam i całą opiekę przy Tobie, tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał Cię odemnie, rozpacz mię ogarnia, życia przez Ciebie skończyć nie mogę, choć na jeden dzień lub godziną przed śmiercią widzieć się z Tobą pragnę, kochany synu, to życzenie moje ostatnie. Józku, komu dom oddam niemam nikogo z rodziny, jeżeli mię Pan Bóg powoła do siebie.

Boże, żebym Cię mogła zobaczyć; życia nie mogę zakończyć, czego się doczekałam w tak podeszłym wieku.

Gdy już doczekać Ciebie się nie będę mogła, to żegnam się z Tobą, kochany synu, polecając Cię opiece Boga. Może jeszcze nie przeczytasz tych słów odemnie, a ja już przeniosę się do wieczności.

Anna Putkowa".

Pielęgniarka przesłała list dnia 5 b. m. do zarządu Wyzwolenia z prośbą o przedłożenie go sędziemu śledczemu. Miano nadzieję, że władze pozwolą p. Putkowi na widzenie się z umierającą matką. Przewlekła procedura jednak i uzależnienie decyzji od najwyższych czynników sprawiły, iż dnie mijały, a p. Putkowa gasła z dnia na dzień. Dnia 11 b. m. Wyzwolenie zwróciło się do Chocznia o przysłanie świadectwa lekarskiego. Zamiast świadectwa nadeszła wiadomość o zgonie.

Mec. Berenson na wiadomość o zgonie matki dra Putka, ś. p. Anny Putkowej, zwrócił się do sędziego śledczego Demanta z telegraficzną prośbą o pozwolenie synowi na wyjazd do Chocznia, by mógł wziąć udział w pogrzebie swej matki. Prośbę tę przedłożył także prokuratorowi Sądu Apelacyjnego p. Rudnickiemu, który odpowiedział, że kompetencja jego w tym wypadku nie była- by uzasadniona. Jak słychać, pośrednio został poinformowany o stanie rzeczy minister sprawiedliwości p. Car, który miał odpowiedzieć, że trudności techniczne staną na przeszkodzie przybycia dra Putka na pogrzeb, który ma się odbyć w Chocznia jutro w środę.

Zgon matki d-ra Putka.

W czoraj zmarła Matka b. posła Józefa Putka, uwięzionego jak wiadomo, w Brześciu,

Na dwa dni przed śmiercią Matka d-ra Putka wysłała do prezydjum „Wyzwolenia" list, w którym prosiła o poczynienie starań, by jedynemu Jej synowi pozwolono odwiedzić Ją przed śmiercią...

Zezwolenia nie udzielono i zmarła nie zobaczywszy swego syna.

Konfiskaty.

W Toruniu skonfiskowano „Słowo Pomorskie", w którem umieszczono podobiznę Fryderyka Nietschego, z racji trzydziestolecia jego śmierci. Pod podobizną filozofa podany był tekst, w którym objaśniono, że Nietsche zmarł w szpitalu dla umysłowo chorych.

Sędzia powiatowy, dr. Karakulski, zatwierdził konfiskatę, motywując tem, że zamieszczona podobizna Nietschego żywo przypomina portret p. premjera Piłsudskiego.

SKONFISKOWANE

wycinki z prasy warszawskiej

dotyczące rzekomego zamachu

na marszałka Piłsudskiego

Skonfiskowano

omówienie odezwy

łódzkiego P. O. W.

ZDRAJCY.

Urodzaj na Judaszòw.

Tam, gdzie jest dyktatura, musi być urodzaj na zdrajców.

To rzecz jasna. W wolności, w niezależności, w powietrzu demokracji krzepną i rozwijają się silne, niezależne charaktery. Ale w cuchnącej, zgniłej atmosferze dyktatury płodzi się Judasz...

Dlaczego?

Bo dyktatura stwarza popyt na Judaszów. Dyktatura nie potrzebuje i nie lubi ludzi twardych, niezależnych; nie znosi samodzielnych stronnictw i grup. Natomiast żywi się odpadkami wszelkiego rodzaju. Potrzebuje pachołków, zdrajców, płazów i gadów. Co ma dyktatura czynić z ludźmi samodzielnymi, którzy mają własną drogę? Którzy się nie uginają? Którzy nie robię z siebie lokajów i figury, gotowej na wszystko? Nie, takich dyktatura nie potrzebuje!

Natomiast bardzo potrzebuje Judaszów, by widzieć co się dzieje w niezależnych obozach. By przenikać wszędzie, gdzie zwykły szpicel nie przeniknie! By podsłuchać i podpatrzeć, czego sama podpatrzeć nie może.

Płaci gotówką (skąd ją bierze — to inna rzecz) i nabiera sobie zdrajców.

Węszy starannie, kto jest słabszy; kto jest lękliwy; kto ma jakieś trudności finansowe; kto jest zależny; kto się boi o los rodziny, — i tam przystępuje do werbunku.

Grozi i — obiecuje... Jeśli nie usłuchasz — biada ci, spadną na cię kary i skorpiony. A jeśli usłuchasz i oddasz swe ludzkie sumienie, — masz spokój i jeszcze do tego gotóweczkę;

Tak żeruje taki werbunek na wszelkiej słabości i zgniliźnie.

Nęci i zchlebia wszelkiej podławej słabości. Naturalnie przy tem gardzi tą zgnilizną i słabością. Niech taki Judaszek się nie ludzi! Na razie ten werbownik schlebia i obiecuje, patrzy z szacunkiem na pana „prezesa", a jakże, — ale w gruncie rzeczy gardzi! Gardzi, bo wie co czyni. Wszak kupuje żywy towar, kupuje sumienia ludzkie.

W każdej zdradzie są trzy okresy.

Pierwszy, — kiedy jeszcze taki Judasz nie zdradził. To najlepszy dlań okres. Koło niego zabiegają, koło niego się starają, w oczy zaglądają. „Może pan prezes tego? a może owego? O, pan, prezes jest wpływowy. my wiemy! U nas pan będzie jeszcze większym prezesem! Będzie pan tylko spał, smacznie jadł, szampitrem zapijał i — rozkazywał! My umiemy szanować ludzi!"

Bardzo przyjemny okres. Jak w narzeczeństwie...

Drugi okres jest gorszy, ale jeszcze niezły. Gotóweczka już jest, owszem. Ale ton już się trochę zmienia na bardziej rozkazujący i pogardliwy „A przecież pan prezes obiecał, że za nim pójdą i ci i tamci! A ich coś nie widać! Coś pan nablagował, panie tego!"

A potem jeszcze zimniej (bo Judaszek i tak nie ma dokąd uciec!) — jeszcze zimniej i pogardliwiej: „Gadaj pan wszystko, co wiesz! Podpisuj pan wszystko, co dajemy! Rób — jak każemy! Bo inaczej"...

To już gorzej.. Judaszek się żżyma, biedak! No ale gotóweezka jeszcze jest; jeszcze jest potrzebny, jeszcze się liczą. Można wytrzymać.

Trzeci okres. Oj, jest całkiem źle. Gotóweczki już mało, zato pogardy coraz więcej. Każdy widzi, że Judaszek nikogo nie pociągnął, wpływów nie ma, stosunków nie ma, znaczenia nie ma! Ot, dziurawy sobie pęcherz!

A dokoła twarde, niechętne twarze robociarzy uczciwych. A dokoła rośnie mur zimnej niechęci i pogardy. Judaszek, wzgardzony przez jednych i drugich. chodzi wzdłuż murów lękliwie. z biegającemi niepewnie oczyma... Boi się, czy mu kto w twarz nie splunie!

No i kończy się ta bajeczna karjera. Dziurawy pęcherz wyrzucają nabywcy pogardliwie na śmietnik.

Ten prawdziwy Judasz z Pisma przynajmniej się powiesił, i z tego powstała osika, podobno, której liście wciąż drżą ze wstydu. Ale nie każdy Judaszek ma aż tyle odwagi. Taka jest zwykła karjera Judaszów! Spluńmy i idźmy dalej do swej walki i pracy!

O różnych duszach.

Są dusze republikańskie i są dusze psie.

Republikanin ma własne sumienie I to jego własne sumienie kieruje jego czynami.

Jeżeli republikanin dobrowolnie poddał się wodzowi, wtenczas bacznie śledzi, czy wódz pozostaje wiernym sprawie, w imię której żąda posłuszeństwa.

A jeżeli wódz tę sprawę zdradził, wtedy republikanin zdradza wodzá, aby pozostać wiernym sprawie.

Pies natomiast w takim wypadku zdradza sprawę, aby pozostać wiernym wodzowi.

Wierność dla zdrajcy — oto jego gwiazda przewodnia.

Albowiem pies własnego sumienia niema. Miał je kiedyś, ale nędznej jego duszy to własne sumienie ciążyło, więc je wyrzucił na śmiecie, i odtąd z radością posługuje się zapożyczonem sumieniem cudzem.

Pies, nawet z natury skromny i wstrzemięźliwy, jeśli mu pan jego każe gwałcić dziewice — będzie je gwałcił.

Pies, nawet z natury łagodny i dobry, jeśli mu pan jego każe rżnąć niemowlęta — będzie je rżnął. A jeśli matka mordowanej dzieciny mu krzyknie: „Co robisz potworze?" — wtedy pies z największym spokojem odpowie: „Ależ proszę pani, ja rozkaz spełniam!"

Takim jest pies. I dlatego republikanin nim gardzi,

Nie może być ugody między republikaninem a psem.

I nie może między republikaninem a psem być dyskusji. **Pustelnik.**

JULJUSZ WIRSKI.

Do Sztambucha.

I.

Nas nie straszą rewizje wśród nocy,
W drzwi walące żandarmów kolby;
Pamiętamy wszak walkę z przemocą,
Gdy TU stały moskiewskie „stołby" *)

Jaknajwięcej nocnych aresztów,
Jaknajwięcej tchórzliwych konfiskat!
Duch się walki wyzwoli do reszty
I do wrogów podejdzie zbliska!

Wiemy przecież — żołnierze bez armji
Jak się budzi ludowy krater:
Gdy MYSL WIELKA nędzarza karmi,
Nędzarz staje się wówczas — bohater!

II.

Nas nie straszą więzienne mury,
Gdy kraj cały jest jedną turmą.
Blade twarze i oczy ponure
Do ataku już idą hurmem!

Odrzucone ślepoty łuski,
Pięść uderza w żelazne wrota
Na kohorty robactwa i pluskiew
Starczy chyba, gdy bicze się splotą?!

Wiemy przecie—żołnierze bez brygad—
Ze Bastylię zdobyto pięściami, —
Gdy myśl wielka nędzarzy dźwiga,
To nędzarze się stają — bogami!

26 września 1930 r.

*) Slupy graniczne.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, iż zamieszczony w n-rze 23 „Łodzianina" z dnia 31 maja 1930 roku artykuł p. t. „P. Bilski w nowej roli" oparty został na fałszywych informacjach; wobec tego treść powyższego artykułu odwołuję i p. Klemensa Bilskiego, prezesa Zarządu Okręgowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych przepraszam.

Aleksander Nowakowski.

St. K.

Jak pracowali socjaliści w Sejmie.

W ostatnim sejmie, zasiadający tam nasi towarzysze posłowie a zgrupowani w Związku Parlamentarnym Polskich Socjalistów, starali się klasie robotniczej przynieść jak najwięcej ustaw zabezpieczających byt i znośne warunki pracy i płacy.

Niestety odraczany ciągle a potem rozwiązany sejm, dzięki taktyce rządu prawie kilka miesięcy mógł poświęcić sprawom ogólnym i potrzebom ludowym. Powoływany był przez rząd tylko dla sesji budżetowej. Jeśli weźmiemy to pod uwagę, a potem przejrzymy ich pracę przedstawioną poniżej cyframi, to stwierdzić musimy, że klub poselski pracował z pożytkiem dla klasy robotniczej.

W czasie od dnia 27 marca 1928 r., dnia otwarcia Sejmu, do dnia 30 sierpnia, daty rozwiązania sejmu (oczywiście bierzemy pod uwagę czas przymusowych wakacji) Klub P. P. S. złożył do laski marszałkowskiej 43 ustaw i wniosków, z przeglądu których dowiemy się nad jakiemi dziedzinami życia robotniczego rząd przeszedł do porządku dziennego. Z wymienionej liczby ustaw 7 zostało złożonych wspólnie z innymi klubami, reszta zaś samodzielnie.

A więc przystępujemy do omówienia choć pokrótce wspomnianych wyżej ustaw i wniosków.

1) Wniosek z dnia 15 maja 1928 r. wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi w najkrótszym czasie projektu noweli do Ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku:

a) rozszerzenia działania Ustawy na wszystkich robotników powyżej lat 16 bez względu na to czy pracują w zakładzie, który zatrudnia jednego, czy p ęciu robotników, jak również bez względu na rodzaj pracy;
b) przedłużenia zasiłków ustawowych do 26 tygodni;
c) podwyższenia zasiłków z norm obecnie obowiązujących na 40 do 75 proc. płacy zasadniczej z równoczesnem podwyższeniem podstawy obliczeniowej do zł. 10 (obecnie jest zł. 8);
d) zniesienia martwego sezonu;
e) Utworzenia ze specjalnych stałych dopłat rządowych osobnego „funduszu kryzysowego" na wypłacanie zapomóg w okresie kryzysów przemysłowych tym bezrobotnym, którzy wyczerpią ustawowy okres zasiłków.

Wniosek powyższy na skutek nieoczekiwanego zamknięcia sesji sejmowej nie został rozpatrzony przez plenum Sejmu, musiał być ponownie postawiony w dniu 6 grudnia 1929 r. na sesji budżetowej. Jednak wskutek sprzeciwu Rządu i stałego sabotowania klubu sejmowego B. B. wniosek ten po ciężkich wysiłkach naszych towarzyszy, którzy chcieli przyśpieszyć jego rozpatrzenie nie przeprowadzono przez plenum Sejmu wobec sztucznego skrócenia Sesji — a w końcu gwałtownego zamknięcia Sejmu.

2) Wniosek z dnia 15 maja 1928 r. W sprawie zawieszenia eksmisji w stosunku do tych bezrobotnych, którzy otrzymali pracę, spłacają w ratach 25 proc zaległy czynsz komorniany.

Wniosek ten został uchwalony i wprowadzony w życie.

3) Ustawa z dnia 19 czerwca 1928 o wiecach i zgromadzeniach publicznych.

Powyższą Ustawę Klub z P.P.S. kilkakrotnie forsował pod obrady Sejmu, żeby uregulować stosunki prawne w dziedzinie zgromadzeń publicznych, ponieważ dotychczas w tej dziedzinie obowiązują: w b. Kongresówce przepisy oparte na ukazie carskim z r. 1906 (obostrzone, gdyż wydane podczas rewolucji), w b. dzielnicy austjackiej obowiązują przepisy z r. 1867 zaś w b. dzielnicy pruskiej przepisy z r. 1908. Ustawa ta, aczkolwiek tak bardzo ważna, nie dopuszczano jej na plenum Sejmu na skutek nowej polityki Rządu do Sejmu jako czoła ustawodawczego.

Wniosek z dnia 31 października 1928 r. w przedmiocie zatrzymania wzrostu komornego od jedno i dwu pokojowych lokali.

5) Wniosek z dnia 18 grudnia 1928 r. wzywający Rząd do niezwłocznego podjęcia energicznych kroków, celem powstrzymania uprawianej lichwy mięsnej przez różnych spekulantów, rujnującej zarówno producentów, zwłaszcza małorolnych, jak i konsumentow robotników i pracowników.

6) Ustawa z dnia 22 stycznia 1929 r zmieniająca niektóre przepisy ustawy o podatku dochodowym od pracy najemnej, idąca w tym kierunku, żeby zwolnić od państwowego podatku dochodowego tych robotnikow, którzy nie zarabiają zł. 2500 rocznie.

7) Wniosek z dnia 11 lutego 1928 r. wzywający Rząd do niezwłocznego przedsięwzięcia wszelkich kroków zmierzających w kierunku zaopatrzenia ludności w materjały opałowe po urzędowo ustalonych cenach.

Wniosek powyższy miał na celu zmuszenia baronów węglowych do zaprzestania spekulacji w obrocie węglem podczas wielkich mrozów w roku 1928.

8) Wniosek z dnia 11 lutego 1929 r. w przedmiocie zatrzymania wzrostu komornego dla mieszkań jednoizbowych.

10) Wniosek z dnia 11 lutego 1928 roku wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi w ciągu dwuch miesięcy projektu ustawy zmierzającej do:

a) zwolnienia od podatku od lokali mieszkania jedno i dwuizbowe;
b) przeznaczenia całkowitego wpływu z podatku od lokali na budownictwo mieszkaniowe.

10) Wniosek z dnia 13 marca 1929 r. w sprawie kryzysu gospodarczego wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi sprawozdania o środkach przedsięwziętych w dziedzinie walki z kryzysem i pomocy dla ludności dotkniętej bezrobociem.

Powyższy wniosek miał na celu zmuszenie Rządu do zajęcia stanowiska w sprawie zbliżającego się kryzysu przemysłowego w początku roku 1929, gdyż jak było wiadomo większości Sejmu, że Rząd w tej sprawie nie czynił jeszcze żadnych przygotowań.

11) Wniosek z dnia 25 stycznia 1930 roku wzywający Rząd do przedłożenia najdalej w ciągu dwóch miesięcy gotowego już projektu Ustawy o ubezpieczeniu społecznem łącznie z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa opartego na następujących zasadach:

a) złączenia wszystkich istniejących rodzajów ubezpieczeń społecznych w jednolitą całość;
b) zabezpieczenia ubezpieczonym we wszystkich zakładach — zarówno ubezpieczenia krótko terminowego, jak i zakładach długoterminowego ubezpieczenia pełnego samorządu;
c) jednolitego traktowania wszystkich ubezpieczonych zarówno co do świadczeń, jak i do uprawnień w zarządzaniu, bez względu na rodzaj pracy;
d) podwyższenia dotychczasowych świadczeń dla inwalidów wypadkowych na 80 do 100 proc., zaś dla inwalidów pracy i starców na 40 do 75 procent ich policzalnego zarobku, zależnie od czasu ich przynależności do zakładu;
e) oznaczenie wieku starczego na lat 55;
f) oznaczenie odpowiednio wystarczającej wkładki i udziału Państwa w pokrywaniu wydatków ponoszonych przez zakłady ubezpieczeń na renty dla starców i inwalidów pracy.

D. c. n.

Grosz publiczny w prywatnej kieszeni.

Swego czasu Rada Miejska podjęła jednogłośnie uchwałę, aby przedstawiciele samorządu, zasiadający z jego ramienia w Radach Nadzorczych Tramwai i Elektrowni, i z tej racji otrzymujący dywidendy, wpłacali je do kasy miejskiej.

Zgodnie z tą uchwałą, kwota dywidendy jest własnością społeczeństwa, bowiem przedstawiciele samorządu nie reprezentują w tych instytucjach własny kapitał, lecz kapitał społeczny — samorządowy. Dotychczas uchwale Rady Miejskiej podporządkowali się wszyscy z wyjątkiem filaru B. B. pana dyrektora Wolczyńskiego i wzbogaconego chadeka pana Groszkowskiego.

Pan dyrektor Wolczyński podjął 33.000 złotych dywidendy od kapitału miejskiego i wsunął do własnej kieszeni, miast wpłacić zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej do Kasy Magistratu m. Łodzi. To samo uczynił pan Groszkowski z sumą 43.000 złotych.

Magistrat kilkakrotnie zwracał się do tych panów o zwrot sumy, jednak bezskutecznie. Radny pełni swe funkcje honorowo, jednak panowie Wolczyński i Groszkowski uważają, że lepsze od honoru są pieniądze.

Jak się dowiadujemy ostatnio Zarząd miasta podjął uchwałę, w której, powołując się tym, że ci panowie są członkami Rady Miejskiej, przekazał całą tę sprawę, odebrania pieniędzy od tych panów prezydjum Rady Miejskiej.

Jesteśmy ciekawi jak temu zaradzi prezydjum i Rada Miejska.

Przeciwko ciągłym konfiskatom.

W piątek, tow. tow. Ziemięcki, Rapalski i Purtal, jako przedstawiciele łódzkiej organizacji PPS., interwenjowali u starosty grodzkiego w sprawie ciągłych konfiskat na terenie Łodzi.

Na dowód tego towarzysze nasi przytoczyli: 1) konfiskatę odezwy Stronnictw Centrolewu, która nie była skonfiskowana w innych miastach, a została skonfiskowana w Łodzi; 2) konfiskatę plakatu na „Dzień Młodzieży"; 3) ciągłą konfiskatę „Łodzianina".

P. starosta oświadczył w odpowiedzi, że konfiskatę odezwy Stronnictwa Centrolewu zarządził prokurator; co zaś do plakatu na „Dzień Młodzieży", to... skonfiskowane zostały zwroty, nawołujące do walki klas, a to — według p starosty—najzupełniej konfiskatę usprawiedliwia (?!).

Towarzysze nasi zwrócą się w sprawie tych konfiskat do prokuratora.

Ukarany oszczerca

Korespondent „Kurjerka Krakowskiego", b. współpracownik „Głosu Polskiego" skazany.

W ubiegłą środę odbyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Weissowi, korespondentowi Kurjera Krakowskiego, który w nieistniejącym już „Głosie Polskim", redagowanym podówczas przez p. Piątkowskiego, b. komendanta „Strzelca" napisał oszczerczy artykuł, atakujący tow. Izdebskiego.

P. Weiss na rozprawie przyznał się do winy i złożył do protokułu oświadczenie, iż całkowicie zełgał.

Wobec powyższego strony zrzekły się szeregu świadków.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia prokuratora skazał Weissa na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

***

Wyrok ten jest przypieczętowaniem i napiętnowaniem ohydnej oszczerczej kampanji przeciwko socjalistycznemu samorządowi, jaką prowadził „Głos Polski" w roku ubiegłym, gdy pismo to dzierżawił p. Piątkowski.

Sprawa ta jest przyczynkiem do „sanacyjnego" systemu rzucania obelg i oszczerstw niezawsze niestety z sądową odpowiedzialnością.

Z życia partji.

Wydział Kobiecy.

Podaje się towarzyszkom do wiadomości, że w celu udzielania wszelkich informacji odbywają się dyżury w Ł. O. K. R-ze ul. Piotrkowska 83, codziennie od 6 do 8 wieczorem.

Wydział Kobiecy P.P.S.

Towarzysze i Towarzyszki

które mają listy składkowe od tow. Grodzickiej prosimy o bezwłoczne zwrócenie tychże oraz wpłacenie zebranych pieniędzy.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Adresy dzielnicowe.

Bałuty — Limanowskiego 39
Chojny — Rzgowska 147
Czerwona — Wólczańska 196
Górna — Suwalska 1
Koziny — Letnia 1
Ks. Młyn — Fabryczna 2
Lewa — Juljusza 28
Prawa — Piotrkowska 83
Widzew — Rokicińska 54
Zielona — N. Targowa 37

Zebrania przedwyborcze.

Dnia 18 października 1930 r. o g. 7 wiecz. zebranie we wszystkich dzielnicach partyjnych.

Dnia 19 października 1930 r. o g. 4 p.p. zebranie we wszystkich lokalach dzielnicowych dla kobiet.

Dnia 22 października 1930 r. o g. 7 wiecz. zebranie we wszystkich lokalach dzielnicowych.

Dnia 25 października 1930 r. o g 7 wiecz. zebranie we wszystkich lokalach dzielnicowych.

Dnia 26 października 1930 r. o g. 4 p. p. zebranie dla kobiet w dzielnicy: Chojny, Górnej i Widzewie.

Na zebrania powyższe wejście za zaproszeniami

DZIELNICA PRAWA.

W środę, dnia 22 października 1930 roku o godz. 7 wiecz. odbędzie się masówka dla członków i sympatyków.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Aleksandrów.

Nieudały wiec Bebesowców.

(Korespondencja własna).

Z wielkim hukiem i krzykiem zapowiadano wiec Bebesowców na dzień 5 października w sali p. Rajcherta na ul. Kościelnej. Wiec ten miał być zapoczątkowaniem akcji wyborczej na terenie naszego miasta. Wiec ten miał być egzaminem działalności BBS-u dla rządu a w szczególności egzaminem dla p. burmistrza M. Andrzejaka. Na wiecu poza Andrzejakiem miał przemawiać Preis i inni. Do wiecu przygotowywano się już od kilku dni. Robiono agitację na całego — aż przyszedł dzień 5 października.

Z wielkim nakładem przygotowywany wiec... nie odbył się. Bo na terenie Aleksandrowa robotnicy nie dali się obałamucić i mimo wezwań i agitacji na wiec przybyło 20 osób, i to przeważnie członków BBS i pracownicy miejscy którym p. Andrzejak burmistrzuje.

Przybyli „mówcy", mianujący się obrońcami robotników, nie mieli do kogo przemawiać. Pusta sala po chwili zupełnie opustoszała. Na sali pozostali sami „mówcy".

Tak robotnicy Aleksandrowa zareagowali na wezwanie bebesowców.

Ozorków.

Wiec P.P.S. i zakusy bebeków.

(Korespondencja własna).

Narzędzie sanacyjne N.P.R.-lewica prowadzić pragnie swą akcję obałamucaniy ludzi i na naszym terenie. N.P.R. Lewica ten „ogonek" sanacyjny wysłał swoich mówców do naszego miasta na niedzielę dnia 12 października. I przemawiali przed kościołem, owszem, owszem mówił nawet p. Cynamon. Ze ci antisemici mają między sobą takie cynamonowe nazwisko!

Przemawiali. Okoliczni chłopi gdy usłyszeli na jaką listę wzywa Galiński i Cynamon — machnęli ręką i odeszli, pozostała część słuchaczy przeważnie sanatorów podśmiewywała się ze swoich mówców wzywających do głosowania na listę obszarników, kapitalistów, bankierów, cyganów, rabinów i faszystów. Odzywały się głosy że na taką listę głosować nie będą, może będzie głosował nasz burmistrz, enperowiec, który ma fabryczkę i dlatego do tej kompanji należy.

Tegoż dnia odbyło się zgromadzenie członków i sympatyków P. P. S. na którym przemówienie wygłosił b. senator tow. Danielewicz. Zobrazował nam przebieg walki jaką demokracja w Polsce prowadzi przeciw dyktaturze.

W dyskusji zabierali głos sanatorzy Galiński i stale podstępujący mu słówka Cynamon. Robotnicy wyśmiali ich i przerywali okrzykami: my głosować będziemy na listę Nr. 7. na listę obrońców demokracji, na listę robotników i chłopów.

Należytą odprawę dał im, tym pachołkom burżuazji, towarzysz Danielewicz, wzywając też zebranych do pracy i walki o zwycięstwo listy Centrolewu. Zebrani długotrwałymi oklaskami wyrazili swą solidarność z tow. Danielewiczem.

OFIARY.

Na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" składa zł. 50.— Al. Nowakowski.

POLITYKA SZAŁU.

Wobec tego, że sam tytuł powyższy wyda się pewnie p. cenzorowi „podejrzany“ i godny konfiskaty — zapewniamy p. cenzora, że to tylko tak, dla efektu, bez żadnej złośliwej aluzji pod adresem którejkolwiekbądź osoby z pośród prawdziwych mążów stanu. Artykuł nasz dotyczy przeszłości. Jest — szkicem historycznym. A teraz do rzeczy.

Są rozmaite motody politycznego działania. Naprzykład w starożytnym Rzymie szerzono zasadę „divide et impera“ (sprowokować burdę i zapanować nad kłócącymi się) oraz „pecunia non olet“ (pieniądz nie śmierdzi). Nastąpiła era intryg i kradzieży pieniędzy publicznych, za które ludzi przekupywano i demoralizowano. Potem nastąpił okres ponurego średniowiecza, gdy godność i wolność ludów Europy zabito terorem i tępą scholastyką. W Rosji średniowiecznej car był panem życia wszystkich obywateli, którzy go (dosłownie) musieli całować po nogach. Ten — podobnie jak dzikie ludy Azji — rządził polityką strachu. Więził niewinnych, torturował mężów, myślących inaczej niż on i jego kamarylla. Późniejsza polityka carska opierała się na prowokncji ochrany, i haśle „patronow nie żaliet“ (nie żałować kul demonstrującym opozycjonistom).

Jak widzimy, różne były metody rządzenia: polityka intryg i korupcji, polityka strachu i poniżenia godności ludzkiej, polityka cynizmu i zaparcia się ideałów młodości, wreszcie polityka prowokacji i zbrodni.

Bywało i tak, że tyran, drżąc przed gniewem ludu, kazał inscenizować rzekome „zamachy“ przeciwników na jego marne życie, ale prawda szybko wypływała na wierzch, i podły negaloman kończył karjerę bardzo smutnie. Nie pomogły mu żadne kłamstwa płatnych pismaków. Każda łza matki lub dziecka, każda kropla krwi niewinnie przelanej, każde okaleczenie, każde pohańbienie człowiecze stawało się wówczas kamieniem pośmiertnym dla tyrana. I w końcu djabli brali tyrana wraz z jego polityką szaleńczą. Tak było zawsze.

A że w Polsce niema teroru ani intryg, defraudacyj ani przekupstw, prowokacyj ani poniżania godności ludzkiej, więc cieszmy się Rodacy! Cieszmy...

Henryk Ostrowski.

Skonfiskowano przeduk z Robotnika

Hocki-klocki.

Po co grzebień?

Prasa opozycyjna, w swojej złośliwości, wytykała sławnemu sędziemu Demantowi, że w spisie przedmiotów, które pozwolił dostarczyć więźniom w Brześciu, pominął grzebień i szczotkę do włosów.

Przyjazd tow. Stanisława Duboisa do chorej żony do Warszawy, wykazał bezzasadność tego złośliwego zarzutu. Tow. Dubois był pierwszym i jedynym dotąd więźniem brzeskim, którego ujrzano na oczy. Bodaj na krótką chwilę, ale ujrzano go. Głowa ogolona do skóry. Tak wyglądają więźniowie w Brześciu nad Bugiem.

Poco im grzebieni lub szczotek do włosów? Do czego? Do czesania zupełnie gołych pałek? Całkowicie zbędne.

Sławny sędzia Demant miał rację.

Cygany.

Po opowiedzeniu się króla Kwieczka za dyktaturą i przystąpieniu wszystkich cyganów do B. B. — nazwa B. B. ma zostać zmieniona na: BBC.

Konkurs.

Niniejszem rozpisujemy konkurs:

Gdzie jest w konstytucji napisane, że prezes rady ministrów spraw wojskowych ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że minister spraw wojskowych ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że marszałek Polski ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że generalny inspektor armji ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że były naczelnik państwa ma pobierać ze skarbu państwa emeryturę?

O konfiskatach.

Chmura, która konfiskuje słońce, przemija bez śladu. A słońce jest wieczne.

Dla lisa, który konfiskuje cudze kury, niema żadnego czasu ochronnego. Tępi się szkodnika o każdej porze.

Żarłoczną świnię, która kłami konfiskuje skrzypce cudownie dźwięczące, zarzyna się bez pardonu. I świnia już dawno będzie poćwiartowana, uwędzona i zjedzona, gdy skrzypek na nowych skrzypcach zachwycać będzie słuchaczy.

Pluskwę, która konfiskuje krew ludzką, czeka marny koniec. Albowiem już dawno wynaleziony został flit.

Agitacja.

Pojawiły się w całej Polsce następujące afisze wyborcze:

WYBORCY!
Głosujcie na Brześć nad Bugiem!

Z nocnych rewizyj 1905 roku w Warszawie.

— Stuk!... puk!...
— Kto tam?...
— Tieliegramma...
— Oool... Nie otworzę, aż się pan przysięgniesz wprzód!...

Między współczesnymi „cwaniakami“

— Słyszałeś, Majcher?... Józek Psychik znów zaczyna się zalecać do tej „ladacznicy“, co to go w szamerowaną kapotkę ubrała...

— O!... patrzajcie!.. A tak na nią pluł!...

Aktualne wspomnienia z 1905 r.

W „Śmiałku“, wychodzącym wówczas pod redakcją Grüngarten-Zielińskiego, zamieszczono następującą odezwę..

— Zarząd miasta Warszawy, w celach ochrony zdrowia mieszkańców i spotęgowania czystości powietrza, postanowił obsadzić wszystkie ulice nieznaną dotąd w świecie naukowym rośliną, pod nazwą „planta-karabinati-bagnetas“.

Litanja XX wieku*.

— Gubernatorze!... wysłuchaj nas panie!..

— Gubernatorze!.. módl się za nami!...

— Gubernatorze!... zmiłuj się nad nami — „głupiemi baranami“!..

Zecerowi zdawało się...

W jednym z konspiracyjnych artykułów o Skałłonie powiedziane było: **„Nec Hercules contra plures“!...**

Kiedy strawestowano artykuł do przedruku wraz z tą maksymą, zecerowi zdawało się, że to jest źle, więc poprawił po swojemu, i wyszło: „Niech Herkules z kąta pluje“... „Śmiałek“—1905 r.

— — — — — — — — — — — —

*) W Warszawie. — Za te aforyzmy Grüngarten - Zieliński przesiedział w Brześciu rok czasu, lecz autora nie wydał

„Cicero“

Humor i satyra.

(Z „Żółtej Muchy“).

TROCHĘ AFORYZMÓW.

„Wódz wodzowi nie dorówna
Jeden czuje obrzydzenie,
Inny chętnie zjada g....“

(z Wyspiańskiego)

„Kto z sanacją w zgodzie, ten żyje [szczęśliwy,
Bo noc ma spokojną, dzień niefraso- [bliwy“.

(z Kochanowskiego)

„Kto nie może być lwem, ten się [posługuje
Sieczką, Łokietkiem i oficerami“.

(z Macchiavella)

„Rzeczpospolita legła we krwi i pyle
„u nóg ukochanego wodza“.

(z Sienkiewicza)

Ekielski Teofil zagubił książeczkę członkowską Nr. 33794 wydaną przez Związek Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce, Oddział I w Łodzi.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę do dnia 1 grudnia 1930 roku, znaków rejestracyjnych bieżącej numeracji, odlewanych z kompozycji cynku, przyczem znaki rejestracyjne rowerowe winny być z blachy polewanej emalją, mianowicie:

3.000	sztuk	wozowych	80 x 66 m. m.
7.500	„	rowerowych	80 x 66 m. m.
700	„	dorożkarskich dużych	80 x 66 m. m.
700	„	„ małych	35 x 25 m. m.

Tło wszystkich znaków czerwone, cyfry białe.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym, ulica Narutowicza Nr. 65, pokój Nr. 5, do dnia 29 października 1930 roku, do godziny 10-ej rano w kopertach podwójnych zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: **„Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 29 października 1930 roku na dostawę znaków rejestracyjnych**, z podaniem nazwy firmy i adresu.

Wewnętrzna koperta winna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 procent wartości oferowanych znaków rejestracyjnych.

Wadjum składać należy w gotowiźnie lub innych wartościach wymienionych w ogólnych warunkach przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 października 1930 r. o godzinie 11-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółam dostawy, wzorami znaków oraz otrzymać ustalony wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wywózkę nieczystości w okresie 6 miesięcy z dołów kloacznych i biologicznych na posesjach miejskich i dzierżawionych.

Oferty należy składać w Wydziale gospodarczym, ul. Narutowicza Nr. 65, pokój Nr. 5, do dnia 28 października 1930 roku, w godziny 10-ej rano, do kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową każda z napisem **„Oferta do przetargu, mającego się odbyć dnia 28 października 1930 roku na wywózkę nieczystości“**, z podaniem nazwy firmy oraz adresu.

Wewnętrzna koperta winna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości zł. 500.

Wadjum składać należy w gotowiźnie lub innych wartościach wymienionych w ogólnych wartościach przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 października 1930 roku, o godzinie 11-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami wywózki i otrzymać ustalony wzór oferty,

Magistrat m. Łodzi.

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.
Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach . wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-ła...ow. Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P.P. S. Adam Boroń.